

W tym miejscu należy zadać sobie pytanie czym jest chrzest. Katechizm Kościoła Katolickiego głosi, że jest to sakrament, który daje nam łaski do nowego narodzenia w Bogu Ojcu, za pośrednictwem Jego Syna w Duchu Świętym. Czy my właściwie rozumiemy sens Chrztu Świętego? Ileż to razy słyszymy z ust ludzi, że za wcześnie zostaliśmy ochrzczeni, że nie mogliśmy ani zaprotestować ani zgodzić się, gdyż byliśmy niemowlętami i dorośli decydowali za nas. A jaką decyzję podjęlibyśmy teraz, na tym etapie życia, na którym aktualnie jesteśmy, być może bardziej świadomie przeżylibyśmy tą inicjację na drodze duchowego rozwoju. Poznanie wiary jest możliwe tylko dzięki działalności Ducha Świętego. Bóg nie może działać przez nas, jeżeli Duch Święty na nas nie zstąpi. A to dzieje się podczas Chrztu. Gdyby Sakrament Chrztu nie był istotny, Jezus nie poszedłby nad rzekę Jordan do Jana. Bo i po co miałby to czynić? Tam nad Jordanem Jezus uniżył się i stanął w gronie grzeszników, by symbolicznie obmyć się w nurcie rzeki Swoją pokorą pokazał drogę do zgładzenia grzechów świata wskazując tym samym na Sakrament Chrztu jako naszą drogę do Boga. W dalszej części Katechizmu Kościoła Katolickiego czytamy ustęp:

"Chrzest Jana był chrztem pokuty; chrzest z wody i Ducha będzie nowym narodzeniem".

Zatem my wszyscy, którzy zostaliśmy ochrzczeni jesteśmy posłani, aby świadczyć o prawdzie Chrystusowej Ewangelii całym swoim życiem, słowem i czynem. Trzeba też zauważyć, że działalność Syna Bożego rozpoczyna się od tego właśnie momentu. Nasza gotowość do świadczenia o Jezusie też rozpoczyna się już w momencie Chrztu, a Bierzmowanie i Najświętszy Sakrament Ołtarza przypieczętowanie tylko naszą i już istniejącą więź z Jezusem. Poprzez Chrzest mamy świadczyć głównie o miłości Bożej. Jakże łatwo i jednocześnie trudno jest kochać. Krótkie słowa, a jakże trudno zastosować je w życiu, kiedy język kała się obmową, ciało lgnie do uciech tego świata, a rozum pragnie ciągłego i nigdy nie zaspokojonego dobrobytu. Jakże wymownego znaczenia nabierają słowa naszego Mistrza:

"Duch wprawdzie ochoczy, ale ciało mdłe..."

W momencie Chrztu Duch Święty napelnia nas a tym samym jesteśmy od tej chwili w stanie łaski. A szata łaski, to nie zewnętrzna odzież, ale prawda wewnętrzna, sprawiedliwość, dobro, łagodność i - najważniejsza z nich - miłość. Stare przysłowie głosi, że człowieka można poznać dokładnie po czynach i słowach - a to z kolei wyraża bogactwo albo ubóstwo wewnętrzne. Chrzest Jezusa jest wagi szczególnej, skoro Kościół wyróżnił go osobną uroczystością. To, że Jezus ma do spełnienia misję, poświadczył Bóg Ojciec, dając świadectwo, że Jezus jest Synem Bożym. W momencie Chrztu po raz pierwszy spotykamy się z Trójcą Przenajświętszą: Bóg Ojciec przemawia, Syn Boży jest w postaci ludzkiej, a Duch Święty pojawia się w postaci gołębiczy. I nad nami od momentu Chrztu unosi się Duch Święty, który nas przenika, ochrania, ogarnia, ale także umacnia, podnosi, odnawia i dodaje odwagi. Nie

zapominajmy, że Chrzest Jezusa był momentem wielkiej odnowy, która zapowiadali prorocy Starego Testamentu.

W Chrystusie - nowym Adamie, wszyscy stajemy się nowymi ludźmi. Rola Ducha Świętego w naszym życiu jest dla nas - ludzi zanurzonych w symbolicznych wodach Jordanu ogromnym wyzwaniem, musimy być otwarci na Jego działanie, nie stawiamy Mu oporu poprzez grzech i utożsamianie się ze złem. To, co w człowieku znajduje się wewnątrz, to potencjał sił zarówno dobrych jak i złych. Od nas samych zależy, która z sił zwycięży. Chrzest obliuguje nas do świadczenia w swoim życiu o Chrystusie. Dawać świadectwo swoim życiem, to realizować wielkie przesłanie Jezusa Chrystusa o miłości Boga i Bliźniego.

Święty Grzegorz z Nazjanzu w swoich rozmyśleniach o dogmatach wiary tak tłumaczy tę tajemnicę: "Chrystus dał się oświecić (ochrzcić)... I my zstąpimy z Nim razem, byśmy z Nim również mogli wznieść się w górę. Jan chrzci, a oto Jezus przychodzi, aby uświęcić samego Chrzciela i bardziej jednak jeszcze, aby starego Adama pogrzebać w falach wody, aby uświęcić wody Jordanu. On sam był duchem i ciałem. Dlatego wszyscy, którzy w przeszłości mieli być ochrzczeni, z ducha i wody, mieli otrzymać świętość. Chrzciel wzbrania się, ale Jezus nalega:

"Trzeba, abym był przez Ciebie ochrzczony". Pochodnia zwraca się do słońca, głos mówi do Syna Bożego. Jezus wychodzi z wody, jakby wyciągając za sobą i podnosząc pogrążony świat. I widzi, że to niebo, które Adam niegdyś zamknął przed sobą i przed nami, nie przedziela, ale otwiera..."

Chrzest w Jordanie –

ks. Jan Twardowski



Ilu ludzi przybiegło do rzeki,
ilu się razem kąpało!
Czy tylko chcieli umyć uszy,
ręce, dwie nogi, ciało?
Czy tylko chcieli umyć plecy,
włosy, szyję, zęby?
Czy tylko wszyscy wołali:
— Święty Janie, umyj nam gęby,
podbródki, chudszy wystające
żebra,
wodą błyszczącą w słońcu,
jakby była ze srebra!?

Tyłu ludzi zbiegło się do rzeki,
podchodzili tak jak do wody.
Może chcieli bez szamponu,
bo taniej, na święta umyć brody.
Tym, co teraz powiem,
wszystkich wzruszę:
chcieli umyć nie tylko ciało,
ale także zaniedbane dusze.
Nagle Jezus w rzece przystanął
wśród brudasów jasny jak anioł.

Kiedy przyjdzie kąpać się w rzece,
miednicy, łaźni, jeziorze,
Ty, który mówisz wprost z nieba,
obmyj nam serca, Boże.
A serce pamiętać każde musi,
by nie dokuczać mamusi.